

Kontrowersje wokół Wolnego Miasta

D Dieter Schenk to ceniony aktywista Amnesty International oraz autor licznych książek poświęconych narodowemu socjalizmowi i zbrodniom niemieckim w Polsce. Jest laureatem przyznawanej przez IPN nagrody Kustosza Pamięci Narodowej i honorowym obywatelem Gdańska. Wycinkowi dziejów tego miasta jest poświęcona jego najnowsza książka, wydana w Polsce: *Gdańsk 1930–1945. Koniec pewnego Wolnego Miasta*. Niespodziewanie okazuje się, że dzieło to, promowane zresztą przez władze Gdańska, tamtejszy Konsulat Generalny RFN i Poczta Polską, może uchodzić za kontrowersyjne.

Niezaprzeczną zaletą książki jest bogata ikonografia. Dominują zdjęcia wykonywane przez profesjonalnych fotografów przy różnych oficjalnych okazjach, znajdziemy też panoramy, portrety oraz reprodukcje map, plakatów, wycinków prasowych czy dokumentów urzędowych i partyjnych (NSDAP). Nie można mieć zastrzeżeń także do większości podpisów pod fotografiami, choć tu pojawiają się pierwsze pomyłki, np. na zdjęciu z pogrzebu Ernsta Ludwiga błędnie rozpoznano Heinricha Himmlera.

Niestety w tekście odnajdujemy wiele błędów merytorycznych, często rażących, i to w partiach dotyczących spraw najdelikatniejszych. Nie sposób omówić ich wszystkich, warto jednak przyrzeć się kilku z nich.

Szczególne nagromadzenie błędów i nieścisłości odnajdzie czytelnik na stronach poświęconych wydarzeniom z września 1939 roku. Opisując pierwsze godziny walk o Westerplatte, autor stwierdził m.in.: „nawałę ogniomą [prowadzoną przez pancernik „Schleswig-Holstein”, w tekście uporczywie nazywany krążownikiem] wytrzymały przede wszystkim umocowane w betonowych osłonach działa kalibru 88 mm”. Tymczasem dział kal. 88 mm w Wojsku Polskim nigdy nie wykorzystywano – były to parametry charakterystyczne dla uzbrojenia niemieckich sił zbrojnych i to właśnie po ich stronie zostały użyte w boju o Westerplatte. Ponadto żadne z dział, którymi dysponowała strona polska, nie było zamontowane w betonowym schronie.

Schenk pisze, że w trakcie walk „musiano ewakuować ludność cywilną z Nowego Portu, ponieważ polscy obrońcy Westerplatte zaczęli ostrzeliwać dzielnicę Gdańska-Wrzeszcza”. Nic podobnego nie miało oczywiście miejsca, a budynki położone bliżej kanału portowego znacznie ucierpiały... na skutek podmuchów powodowanych przez kolejne wystrzały z dział pancernika „Schleswig-Holstein”.

Pewne zdziwienie może również budzić w książce poświęconej Wolnemu Miastu Gdańskowi podrozdział omawiający wydarzenia z 3 i 4 września 1939 roku w Bydgoszczy. Niestety, przy opracowaniu tej partii tekstu autor nie wykorzystał fundamentalnego dla owego zagadnienia wydawnictwa polskiego *Bydgoszcz 3–4 września 1939* ani niemieckiej monografii Günтера Schuberta *Das Unternehmen „Bromberger Blutson-*

ntag”. Tod einer Legende. Wbrew temu, co twierdzi autor, działalność niemieckich dywersantów w Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939 roku nie budzi już dziś u większości badaczy wątpliwości. Oprócz tego podana w tekście liczba 300–400 ofiar jest bliska ustaleniom Pawła Kosińskiego (365 osób), ale nie były to wyłącznie ofiary niemieckie (jak chce autor), lecz w niewielkiej części (do 25 proc.) także polskie. Natomiast za kuriozalną należy uznać zamieszczoną na sąsiedniej stronie informację, że „dzisiaj liczbę ofiar po stronie mniejszości według badań polskich i niemieckich ocenia się zgodnie na mniej więcej 4500”.

Kontrowersyjne są niektóre twierdzenia autora wygłaszane niemal *ex cathedra*, a mające swoje źródło w stereotypach, jak chociażby opinia, że Polacy mieszkający w Gdańsku dystansowali się od Niemców, ponieważ „zamiłowanie do porządku i perfekcjonizmu [tych drugich] budziło zarówno podziw, jak i irytację”. Autor zapomniał chyba o szykanach (często brutalnych), na które byli narażeni gdańscy Polacy, szczególnie w latach trzydziestych, oraz o nieliczących z niemieckim „umiłowaniem porządku” burdach politycznych (także rasistowskich – antypolskich i antyżydowskich), których sceną bywały w tym czasie zarówno gdańska ulica, jak i gmach Volkstagu.

Mimo wszystko książka Dietera Schenka w żadnym wypadku nie może być określona mianem antypolskiej czy rewizjonistycznej. Autor podkreślił, że „pamiętając o Gdańsku jako niegdyś niemieckim mieście, należy zawsze brać pod uwagę, że to Niemcy byli odpowiedzialni za jego zniszczenie. I że powstały z ruin nowy Gdańsk jest polskim miastem i nikt nie może rościć sobie do niego praw ani z powodów politycznych, ani prawnych, o moralnych nie wspominając”. Opinii w podobnym duchu na kartach książki znajdziemy niemało, trzeba jednak zaznaczyć, że uogólnienia te są z punktu widzenia warsztatu historycznego bardzo kontrowersyjne.

Skąd więc tak rażące błędy? Przede wszystkim z braku konsultacji z profesjonalnymi historykami badającymi dzieje Gdańska.

Nie chodzi o to, by niehistorycy nie brali się za badanie przeszłości, lecz o to, by nie wzdragali się przed szukaniem merytorycznego wsparcia. Nie najlepszy dobór literatury przedmiotu, i to wyłącznie niemieckojęzycznej (czasami przestarzałej i tendencyjnej), bezkrytyczne przytaczanie doniesień gdańskiej (także niemieckojęzycznej) prasy sprzed osiemdziesięciu lat, brak porządku w narracji i selekcji podawanych informacji – to tylko kilka najważniejszych problemów, których w konsekwencji nie udało się uniknąć.

Błędy popełnił więc autor, ale zawiadło także wydawnictwo, które nie zdecydowało się na zamówienie recenzji wydawniczych. Nie mamy zresztą pewności, ile spośród lapsusów należy przypisać autorowi, a ile tłumaczowi czy korekcie. Wobec popełnionych błędów błędnie niestety najciekawsza nawet ikonografia.

Książkę warto przejrzeć. Zdecydowanie nie warto jej czytać. 📖



Dieter Schenk, *Gdańsk 1930–1945. Koniec pewnego Wolnego Miasta*, Wydawnictwo Oskar, Gdańsk 2014, 288 s.